Maryja i Przenajświętszy Sakrament

We wszystkim Maryja jest naszym wzorem, ucząc nas, jak mamy stawać się czcicielami w duchu i prawdzie.

O. Meschler tak opisuje pierwsze spotkanie Maryi z narodzonym Bogiem, który przyjął Jej – i tylko Jej – święte ciało:

“Maryja spędziła noc na modlitwie, Duch Św. zaś nadał Jej modlitwom tak potężny wzlot i tak pociągającą siłę nad sercem Boga, Jej Syna, że Ten spoczął nagle, jakby cud jaki, na skraju Jej szaty, czysty, jak świeżo spadły śnieg, piękny, jak anioł Boży, jednorodzony Syn Boga, a Jej Dziecię; spoglądał na Nią z majestatem Boga żywego, z głębią nieskończonej mądrości, z dostojną powagą Sędziego świata, z cichym smutkiem Odkupiciela, ze słodyczą i miłym wyrazem dziecięcia, z uśmiechem syna, który jest równocześnie Stworzycielem i Bogiem swej Matki. Spogląda na Nią, i płacze, i swe rączęta błagalnie ku Niej wyciąga, jakby prosił, by Ona Go przyjęła – On Bóg, opuszczony na tym świecie.

Maryja nań patrzy, pochyla Mu się do nóg, okrywa Go hołdem swego uwielbienia i miłości, wesela i współczucia i po raz pierwszy z nieskończonym zachwytem korzysta z prawa służby macierzyńskiej Zbawicielowi. Nie może się dość napatrzeć na piękność Jego oblicza, a wpatrując się weń, zostaje przekształcona w zupełnie nową czystość, świętość i podobieństwo z Nim.”

Ten sam żywy Bóg, w ciele i krwi Maryi, swojej Matki, jest

obecny w Przenajświętszym Sakramencie.

Z *Podręcznika do publicznej adoracji Przenajświętszego Sakramentu* (1913):

“Synu, Jam Bóg twój i wszystko twoje. Ja, co mam stolicę na niebiesiech, zarazem zostaję u ciebie na ziemi w świątyni Mojej; ilekroć zechcesz, znajdziesz we Mnie życie i będziesz czerpał zbawienie od Pana twego. O synu! nie uczyniłem tego dla żadnego narodu.

Jeżelibyś mieszkał w dalekich krajach niewiernych i powiedziano by ci, że jest pewien naród, u którego raczy przemieszkiwać prawdziwy Bóg i że wszelki człowiek o każdej godzinie ma swobodny przystęp do Niego i może twarzą w twarz, z Nim rozmawiać, bez wątpienia zawołałbyś: o szczęśliwy i błogosławiony to naród, który ma takiego Pana Boga!

W uniesieniu ducha twego mówiłbyś zapewne: pójdę do takiego narodu i na własne oczy oglądam ten cud tak wielki. O jak miłe przybytki tego Boga! pożąda i ustaje dusza moja do przybytków Jego; wstanę i pójdę do Niego. Wyjdź, duszo moja z krainy twojej i od rodzeństwa twego; pójdź, a oglądajmy to słowo, które się stało; pójdź, ofiarujmy Mu złoto, mirrę i kadzidło.

Synu, oto stoję u drzwi twoich. Aby się stać uczestnikiem takiego szczęścia nie trzeba ci przebywać gór, ani przepływać morza, ani wychodzić ze swej krainy, ani też opuszczać rodzeństwa twego.

Zawsze ci wolny przystęp: żadnej nie masz straży, zawsze i o każdej godzinie wszystko gotowe dla ciebie; oczy Moje zwrócone i uszy nadstawione, serce nareszcie Moje otwarte. Przyjdź, pozwalam, przyjdź; pragnę cię widzieć, bo to rozkosz Moja być z tobą. Przyjdź, synu, bo oczekiwaniem oczekuję na cię, abym cię oglądał i wysłuchał prośby twoje; przyjdź do Pana twego, i oddaj Mu śluby twoje.

Przyjdź do źródła wytryskującego wodę na żywot wieczny, a bez

żadnej zapłaty otrzymasz wino i mleko.

Przyjdź do Tego, co rozmnaża chleby na puszczy, a tłustością napełni się dusza twoja. Przyjdź nareszcie, synu, a napełnię cię dobrami; wyleję na łono twoje dobrą, nadobfitą i natłoczoną miarę łask Moich.”

O Panie! o Boże! jeżeli wolno tak powiedzieć, nad wyraz rozrzutny! o ja nieszczęśliwy, jeżelibym po tylu płomieniach miłości Twojej stygnął i nie chciał do Ciebie przystąpić! Któż kiedy słyszał? pozwalasz wstąpić do pałacu Twego mnie, com niegodzien, abyś wszedł pod dach mój, owszem nie tylko pozwalasz, ale wzywasz i zmuszasz.

O Panie! z największą gorącością ducha wypełnię wolę Twoją; pójdę, oglądam miejsce, gdzieś położon Ty, Król mój i Bóg mój!

O Panie! jakże mogę nie usłuchać wezwania Twojego i nie pójść do Ciebie, kiedy wspomnę z jaką to skwapliwością zbiegali się do Ciebie ludzie, w czasie Twojego ziemskiego życia. Kiedy pomyślę jak to śpieszyli do Ciebie ze wszystkich miasteczek Galilei. Judei i Jerozolimy.

Kiedy nareszcie czytam, że tak wielkie tłumy ludu koło Ciebie się cisnęły, iż trzeba było zdejmować z domów dachy, aby człowieka paraliżem rażonego postawić przed Tobą.

Tak, tak o Panie mój! co wieczór będę przychodził z Marią Magdaleną oglądać grób Twój (św. cyborium) gdzie Ty, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, z pokorą i miłością przebywasz.

Upadłszy na ziemię, będę Tobie cześć oddawał: wyznawał przed Tobą nieprawości moje i wysławiał święte imię Twoje; będę uwielbiał Cię i zanosił błagania i spodziewam się, że będę wysłuchanym; będę nareszcie kołatał, a na pewno otworzysz mi. O Boże mój! na tym pastwisku będziesz mną kierował, a na niczym mi nie zbędzie.

Tam się nauczę ścieżek sprawiedliwości Twojej; tam się

oświecę, aby się nie lękać ziemskiego nieszczęścia; tam to nareszcie rózga Twoja i kij Twój staną się dla mnie pociechą.

Tam to otrzymam męstwo przeciwko wszystkim, co mnie dręczą i prześladują; tam to nareszcie otoczy mnie miłosierdzie Twoje i będzie mi towarzyszyło po wszystkie dni żywota mego, dopóki nie zamieszkam na wieki w niebieskim twoim domu.

Nie potrzebuję dowodzić, że Pan Jezus w Najśw. Sakramencie na cześć i uwielbienie zasługuje; bo któż nie przyzna, że niewolnicy winni czcić swojego Pana, uczniowie swojego Mistrza, podwładni swojego Króla, stworzenia swojego Stwórcę. Są jeszcze inne pobudki, które nas do tej czci skłaniają, a do tych należy naprzód upokorzenie się Pana Jezusa z miłości ku nam.

Nie ma tajemnicy, w której by się Pan Jezus tak głęboko uniżył, jak w Najśw. Sakramencie. W innych tajemnicach objawia obok poniżenia się Bóstwo swoje, – nawet na krzyżu widzimy Jego promienie, tak że ci sami, którzy Go ukrzyżowali, musieli wyznać: „Prawdziwie człowiek ten był Synem Bożym” (Mar 15,39); lecz w tej tajemnicy ukrywa nie tylko Bóstwo ale i człowieczeństwo swoje. Im głębsze zaś jest uniżenie się Pana Jezusa, tym większą winna być cześć nasza, bo dla nas właśnie Pan się uniżył.

Jednak na tym nie dosyć. Oprócz upokorzeń, którym Pan dobrowolnie się poddał, znosi jeszcze upokorzenia od ludzi, wręcz przeciwne pragnieniom Jego Boskiego Serca. Słowa Proroka: „Nasycon będzie urągania” (Jerem, III, 30), teraz dopiero spełniają się w całej prawdzie, bo ileż to zniewag poniósł: dotąd i ponosi Pan Jezus w Najśw. Tajemnicy.

Rzuć okiem na czasy ubiegłe, a zobaczysz domy Boże zbezczeszczone lub powalone w gruzy, przybytki wyłamane, ołtarze wywrócone, naczynia święte splugawione; zobaczysz o zgrozo! Ciało Pańskie świętokradzko zdeptane, rzucone w błoto, palone w ogniu, kłute nożami; zobaczysz kapłanów katolickich

kryjących się w tajnych podziemiach, innych jęczących w więzieniach, innych mordowanych; przy ołtarzu, innych wleczonych na rusztowanie. Może te zbrodnie nie są tak częste: ale za to są inne i częste i wielkie, a tymi są Komunie świętokradzkie. Czyż bowiem może być większa zniewaga dla Pana nad tę, iż On Święty Świętych musi wchodzić do serca plugawego, w którym już szatan zajął mieszkanie. Powiadają Ojcowie święci, iż z całej męki nic nie było tak bolesne dla Zbawiciela ja ko Komunia pierwszego świętokradzcy Judasza. A jednak takich świętokradztw ileż się ustawicznie popełnia.

Lecz może za to wierni katolicy wynagradzają Panu obelgi doznane? Jedni wynagradzają, lecz inni wyrządzają nowe zniewagi, tym dotkliwsze, że pochodzą od przyjaciół. Zamiast czci i miłości odbiera od wielu lekceważenie i oziębłość; słusznie zatem może powtórzyć skargę Dawida: „Gdyby mi był złorzeczył nieprzyjaciel mój, łatwiej bym wytrwał” (Ps. 54), ale ty chrześcijaninie, przyjacielu i powierniku mój, któryś wspólnie ze mną słodkie pożywał pokarmy– ty o mnie zapominasz?! ty mną gardzisz?! to jest boleść nad boleściami.

Chcesz poznać, jak ludzie odwdzięczają się Panu Jezusowi, zajrzyj do ich wnętrza wtenczas, gdy stoją przed Jego ołtarzem; cóż tam zobaczysz? Oto myśli próżne, błąkające się, zajęte wszystkim tylko nie Bogiem, uczucia niskie, samolubne, ziemskie, często brudne, próżną ciekawość, chęć podobania się i zwrócenia na się oczu, troski o dom i gospodarstwo, czcze marzenia i plany; – słowem wszystko, prócz miłości Pana Jezusa. Lecz po cóż zaglądać do wnętrza, – wszakże nieraz widzisz w koś ciele ludzi stojących bez myśli, bez czucia, ziewających ze znudzenia, wodzących błędnie oczyma lub co gorsza prowadzących rozmowy i żarty; widzisz, jak wielu dzisiejszych mężczyzn z klasy wyższej wchodzi do kościoła jakby do teatru, bez najmniejszej oznaki czci, – jak wiele dzisiejszych kobiet małej wiary ledwie raczy głowę schylić podczas Podniesienia, – jak wielu dzisiejszych katolików nawet nie wie, w którym ołtarzu Najśw. Sakrament spoczywa.

Wszystkie te zniewagi, jakie P. Jezus w Najśw. Tajemnicy ustawicznie ponosi, winny dusze miłujące podwojoną czcią i miłością wynagradzać. Zapewne i ty do nich należysz, a więc poznaj sposoby uczczenia. Jeżeli chcesz należycie uczcić Przenajśw. Sakrament staraj się wyrządzane mu zniewagi wynagradzać przeciwnymi aktami.

Stąd gdy niewierni urągają, ty tym silniej wierz, a tę wiarę wyznawaj publicznie. Mianowicie nie wahaj się klękać w kościele, iść za procesją lub towarzyszyć Najśw. Sakramentowi niesionemu do chorego. Jeżeli zaś na ulicy spotkasz, kapłana z Wiatykiem św., oddaj Panu pokłon głęboki, nie zważając na szydzących. Wszakże dawniej książęta i cesarze mieli się za szczęśliwych, gdy mogli towarzyszyć Panu Jezusowi. Teodozjusz np., Książe Briancon, ilekroć usłyszał głos dzwonka, zwiastujący, że kapłan idzie z św. Wiatykiem, choćby to było o północy zrywał się ze snu i wychodził spiesznie z lampą lub pochodnią, aby ze czcią odprowadzić Najśw. Sakrament aż do do mu chorego. Cesarz Rudolf, spotkawszy raz kapłana staruszka idącego pieszo z Najśw. Sakramentem, wsadził go na konia, a sam służył za przewodnika. Podobne rysy czytamy o cesarzu Ferdynandzie II, Karolu II, królu hiszpańskim, Sebastianie, portugalskim i innych. A dziś, o mój Boże, lada chudy pachołek zadziera głowę i wielkim się mieni wobec Pana zastępów!

Gdy bezbożni bluźnią, ty tym głośniej czcij, nawet innych do tej czci zachęcaj, w tym celu odprawiaj Mszę św. albo jej słuchaj za wynagrodzenie zniewag, jakie Pan w tej Tajemnicy ponosi,— często padaj na kolana, nie tylko w kościele ale i w domu, mówiąc: Niech będzie pochwalony Przenajśw. Sakrament itd. ,— wpisz się do bractwa, mającego za cel ustawiczną adorację — bywaj na nabożeństwach, gdzie Najśw. Sakrament jest wystawiony, obchodź uroczyście całą Oktawę Bożego Ciała, a każdy czwartek poświęć czci Najśw. Tajemnicy.

Gdzie Judasze obrażają Pana świętokradztwem, ty Go przyjmij do serca czystego, przyjmuj często, przyjmuj z należytym przygotowaniem się i dziękczynieniem, a gdy nie możesz przyjąć

sakramentalnie, przyjmij przynajmniej duchownie. Gdy źli znieważają kościoły nieskromnością, ty się w nich zachowuj z czcią i pokorą; niech rozkoszą twoją będzie bawić w przybytkach Pańskich i przyczyniać się do ich ozdoby. Stąd nie szczędź grosza na ich podźwignięcie lub upiększenie, a gdy nie możesz dać wiele, daj przynajmniej lampę, lub świecę, lub kwiatek, lub obrus, lub inną ozdobę – wszakże na to zdobyć się możesz. Św. Wacław, książę czeski, własną ręką uprawiał pszenicę i wino przeznaczone do Mszy świętej; święte królowe za wielki zaszczyt sobie poczytywały, gdy mogły ofiarować ornat lub inny przyrząd do kościoła.

Gdy oziębli i leniwi zapominają o Najśw. Sakramencie, ty o Nim myśl jak najczęściej, a zawsze z sercem wzruszonym, – chętnie o Nim czytaj, rozmawiaj i słuchaj, – gorąco za Nim tęsknij, pragnąc być jakby lampą płonącą przed ołtarzem. Jeżeli możesz staraj się wysłuchać codziennie Mszy świętej i nawiedzić Najśw. Sakrament; jeżeli nie możesz, zwracaj się przynajmniej w tę stronę gdzie Pan Jezus spoczywa, aby Mu przesyłać gorące westchnienia. Ojciec Baltazar Alvarez radzi przebiec duchem świat cały i zwiedzać wszystkie kościoły, w których przechowuje się Najśw. Sakrament, aby wszędzie oddawać cześć Panu często niestety opuszczonemu i zapomnianemu. Inny mistrz duchowny (o. Faber) radzi wpatrywać się często z uczuciem żywej wiary w Przenajśw. Sakrament, mianowicie gdy jest wystawiony na ołtarzu, bo ten rodzaj czci jest miły Panu i duszy korzystny. Święta Gertruda otrzymała zapewnienie od Pana Jezusa, że ilekroć ktoś spogląda pełen zapału i pobożności wejrzeniem na Hostię Najświętszą, tyle razy wysługuje sobie nowy stopień, w przyszłym zaś widzeniu Boga obdarowany zostanie wyłącznym i odpowiednim weselem duchownym, stosownym do ilości pobożnych i gorących wejrzeń na Przenajświętsze Ciało naszego Pana, albo stosownie do tego, ile razy czynić to pragnął, lecz uczynić nie mógł.

Na koniec czcij kapłanów jako żywe monstrancje Najśw. Sakramentu i miej nabożeństwo do tych świętych, którzy się

szczególną czcią i miłością tej Tajemnicy odznaczali, a do których należał św. Tomasz z Akwinu, św. Paschalis, św. Filip Nereusz, św. Wacław, św. Teresa, św. Julianna.

„NIECH BĘDZIE POCHWALONY PRZENAJŚWIĘTSZY SAKRAMENT PRAWDZIWE CIAŁO I KREW” – Najświętszej Maryi Panny; Jej i tylko Jej.

Źródło: Wstęp: o. Maurycy Meschler (Najświętsza Maryja Panna, Wyd. Matris), treść: Podręcznik do publicznej adoracji Przenajświętszego Sakramentu, Sejny, 1913.